Z ostatniego spotkania spirytystów warszawskich

Na naszym ostatnim spotkaniu prowadziliśmy pouczającą dyskusję o różnicach między ludźmi i o tym, jak te różnice wpływają na sposoby poznawania filozofii spirytystycznej. Temat ten pokazuje, że wprawdzie łączy nas wspólne zainteresowanie światem duchów, ale zbliżamy się do niego różnymi drogami. Mamy rozmaite oczekiwania i inne potrzeby wobec spirytyzmu.

Jedni patrzą na spirytyzm jak na religię. Doktryna spirytystyczna uzupełnia tu albo zastępuje zaangażowanie człowieka w życie Kościoła; czasami odpowiada na pytania, na które nie odpowiadają tradycyjne systemy religijne, a przy tym nie zmusza, aby definitywnie od nich odchodzić. Bywa też oczywiście, że spirytyzm daje ludziom duchowe spełnienie i w wymiarze religijnym niczego już więcej nie potrzebują – zostają w ruchu spirytystycznym na stałe i czują się w nim dobrze. Spirytyzm jest dla nich środkiem do doskonalenia moralnego i zachętą do otwartego spoglądania na świat, co przekłada się na życie z rodziną i w pracy, w kontaktach z bliskimi oraz obcymi.

Dzięki książkom, filmom i wykładom filozofią spirytystyczną coraz częściej interesują się także ludzie młodzi, którzy budują swoją tożsamość, szukają zrozumienia rzeczywistości i pragną zdobywania nowej wiedzy. Sam poznałem spirytyzm

właśnie dzięki książkom, kierowany podobnymi pobudkami w czasie studiów. Dopiero kolejnym krokiem było dla mnie bardziej praktyczne zaangażowanie w ruch spirytystyczny. Oczywiście zdarza się, że wielu po okresie fascynacji tematem porzuca go i szuka dalej. Nie ma tu żadnej reguły. Jakkolwiek droga każdego z nas jest odmienna, dla spirytystów zawsze dużą satysfakcję daje fakt, że osoby, które spirytyzmem zainteresowały się na chwilę i odeszły od niego, zdążyły dowiedzieć się czym on naprawdę jest oraz przekonały się, że nie ma tu mowy o jakiejś czarnej magii, okultyzmie, szatańskich praktykach, zabobonach i innych rzeczach, które różni ludzie we własnym interesie przypisują naszemu środowisku.

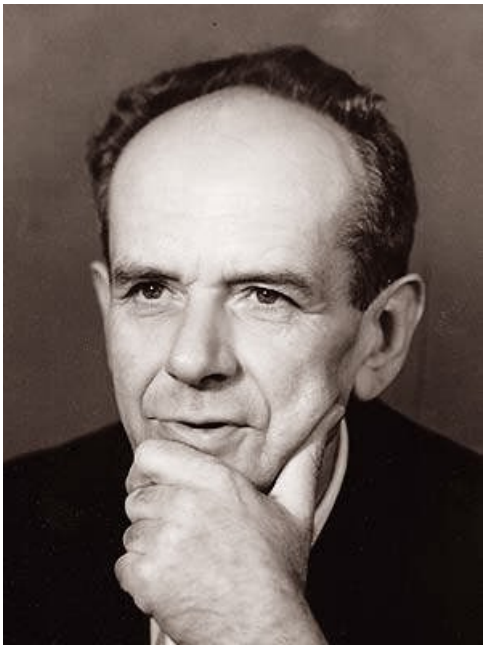


Do ośrodków spirytystycznych często przychodzą również osoby, które szukają pocieszenia po śmierci kogoś bliskiego. Spirytyści muszą uważać, aby traktować je z odpowiednim wyczuciem i zrozumieniem.

Wbrew stereotypowemu spojrzeniu, tutaj naszym zadaniem nie jest wcale próba szybkiego nawiązania kontaktu ze zmarłym. Jako pierwszorzędne należy raczej potraktować wsparcie oferowane cierpiącym w ich próbach odnalezienia się po stracie, w ponownym odkryciu sensu życia, powrocie do zaangażowania w życie codzienne i kontakty z innymi ludźmi. Oczywiście każdy z nas ma różne predyspozycje do takiej pomocy. Szczególnie pomocni stają się tu spirytyści, którzy jednocześnie są wykształconymi psychologami i potrafią zaoferować profesjonalną pomoc terapeutyczną. Ale nawet jeśli nie umiemy rozmawiać z innymi jak prawdziwi psychoterapeuci i brakuje nam wiedzy, czasami wystarczy już, że wykształcimy w sobie umiejętność słuchania i otworzymy się na drugą osobę. Pocieszenie mogą nieść także wartościowe artykuły oraz książki, napisane przez autorów kompetentnych i uczciwych wobec czytelnika, tj. takich, którzy nie chcą wykorzystać ludzkiej tragedii do zdobywania korzyści materialnych i nachalnego propagowania własnych poglądów, ale mają na celu niesienie wsparcia i ulgi w zmaganiach z trudnościami życiowymi. Taką książką, którą możemy zaoferować w podobnych sytuacjach jest ***Kto się boi śmierci?*** Richarda Simonettiego, która – według słów samego autora – jest „czymś w rodzaju elementarza na temat śmierci, który interesowałby każdego, niezależnie od wyznania, bo przecież nikt nie uniknie bezpośredniego kontaktu z tym zjawiskiem, czy to przechodząc przez swoją własną śmierć, czy doświadczając odejścia kogoś bliskiego”.

Pozostaje przy tym pamiętać, że żadna książka nie zastąpi nam kontaktu z drugim człowiekiem, a relacje z innymi też rządzą się swoimi prawami. Samo

wysłuchanie trosk drugiej osoby wymaga podporządkowania się pewnym regułom. Przypomina mi się tu niezwykłe i bardzo bliskie ideałowi spirytystycznemu, podejście wybitnego polskiego psychiatry Antoniego Kępińskiego (zm. w 1972). W artykule wspomnieniowym, poświęconym temu wspaniałemu lekarzowi znajdujemy taki fragment: „Kępiński […] realizował zasadę, że psychiatrii można się nauczyć jedynie w kontakcie z chorym, w dialogu z nim. Rozmowę z chorym uważał za najlepszą lekcję psychiatrii. Uprawiał przy tym partnerski stosunek do chorego, dbając o to, aby płaszczyzna kontaktu była pozioma. Przy swojej cierpliwości słuchania nie mógł zrozumieć, jak pacjent może znudzić psychiatrę; denerwował się gdy ktoś twierdził, że to "banalny przypadek". Kiedy studenci znudzeni słuchaniem chorego prosili o spotkanie z następnym pacjentem, oburzał się: Człowiek wam się znudził!"[1].



prof. Antoni Kępiński (1918-1972)

Profesor Józef Bogusz wspominał Kępińskiego: „był dla chorego najwierniejszym z wiernych. Hojną dłonią

rozdawał im, nie zdając sobie zresztą z tego sprawy, najpiękniejsze i najcenniejsze dary, bo dary umysłu i serca. Obawiali się psycholodzy, że w związku z jego śmiertelną chorobą nastąpią przypadki samobójstw u niektórych jego pacjentów. Nie ma życia dla chorego, skoro umarł jego lekarz. Czyż może być mocniejszy wyraz tego najpiękniejszego wśród stosunków międzyludzkich, stosunku lekarz – pacjent?”[2].

Zobacz też:

- http://rivail.pl/index.php/sklep/inne/kto-sie-boi-smierci-richard-simonetii-szczegoly
- http://www.portal.spirytyzm.pl/spirytystyczna-apteczka-antydepresyjna/
- http://zwierciadlo.pl/2013/psychologia/relacje-spoleczne/sluchanie-jest-aktem-milosci

---

[1] http://pracownia4.wordpress.com/2011/08/31/mistrz-antoni-kepinski/
[2] http://pracownia4.wordpress.com/2011/08/31/mistrz-antoni-kepinski/